TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora — Vires unitae agunt



Prenumerata: w Warszawie półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24. — Na *Prowincyi* półrocznie zł. 15; rocznie zł. 30

W Warszawie przyjmuje się prenumerata w Głównym Kantorze Redakcyi w Starém Mieście Nro 61. *Na prowincyi* po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.

№ 33. ROK PIĄTY. *Dnia* 11. *Grudnia* 1839. *r.*

Leśnictwo.

Zwyczajniejsze przyczyny złego stanu lasów.

Komuż nie jest znany nieporządny stan lasów naszych prywatnych; któż nie wie, iż już i u nas wiele się znajduje okolic gdzie brak drzewa opałowego coraz bardziéj uczuwać się daje; a nawet że są i takie, gdzie mianowicie niższe klassy, nie mogą nawet przyczém pokarmu zgotować. Wiele z tych okolic przed kilkudziesiąt laty rozległe posiadały lasy, w których ogromne spoczywały kapitały. Dziś już ani śladu ich nie ma. A przecie przy porządnéj gospodarce leśnéj, nie tylko zebrane za nie kwoty, byłyby wpływały do kieszeni właścicieli, ale nadto i lasy pozostałyby dotąd w całéj swéj rozległości.

Przyczyną tego zniszczenia lasów, po największéj części, jest nieznajomość obchodzenia się z niemi. Wymieniemy tu ważniejsze uchybienia jakich się pospolicie ich właściciele dopuszczają. (a)

1. Nieumiejętne cięcie i niedostateczne robienie zagajeń.

2. Służebności zbyt rozległe i uciążliwe.

3. Zaniedbana uprawa holizn, czyli miejsc z drzewa ogołoconych.

4. Brak dostatecznego dozoru.

5. Brak opieki.

1. *Skutki nieumiejętnego cięcia i niedostatecznego robienia zagajeń.*

Doświadczenie przekonywa, iż skutkiem nieprzyzwoitego cięcia, można zupełnie z czasem bór zniszczyć, wtenczas nawet, gdy się bierze z niego corocznie znacznie mniéj drzewa, aniżeli dobroć

(a) Podług dzieła p. H a r g i t.

jego gruntu przy dobrém gospodarstwie leśném, braćby dozwalała.

Wielu prywatnych właścicieli lasów jest jeszcze dziś tego zdania, iż coroczne wycinanie drzewa najgrubszego i najdojrzalszego, stanowi dobrą gospodarkę w lesie starym, wysokopiennym. Mniemają oni, iż w miejscach, tym sposobem z drzewa ogołoconych, tyle odrasta młodzi, ile jéj potrzeba do zastąpienia w przyszłości drzewa ściętego.

Na nieszczęście, sposób ten używania lasów, nietylko prywatnych, ale i rządowych, od najdawniejszych czasów był jedynym: *innego nie znano.* On też to był przyczyną większego lub mniejszego ich zniszczenia, podług większéj lub mniejszéj obszerności zostawianych zagajeń. Jeżeli bowiem były one znaczne, wtedy miejsca z drzewa ogołocone porastały wprawdzie; ale młodź ta, będąc przez stare drzewa tłumioną, zaledwie ¼ część stanowiła téj ilości, jakaby w przeciwnym razie ziemię pokrywała. Z téj też to przyczyny, las, w ten sposób odnawiany, w następnéj kolei ¼ część, a często zaledwie połowę mieścił w sobie drzewa, ileby go był zawierał przy stósowném zagospodarowaniu.

Jeżeli zaś przy tak przewrotném postępowaniu, zagajenie całemu lasowi w pomoc nie przyszło, ale było tylko cząstkowe, tedy naturalnie iż las coraz był jaśniejszy czyli rzadszy, a w miarę tego na wartości tracił. Tym to sposobem zniszczono ogromne niegdyś lasy i zamieniono na nędzne pastwiska, lub nędzniejszą jeszcze rolę; wiadomo bowiem, iż w ogólności grunt leśny wystawiony przez czas długi na słońce i zmiany pory czasu, o wiele się pogorsza.

Przy dobréj gospodarce, leśny las tyle corocznie wydać może i wydać powinien drzewa, ile go w tym czasie przyrosło.

Łatwo zaś pojąć, iż skoro corocznie więcéj tniemy aniżeli go przyrasta, z czasem las musi być zniszczonym. Takie gospodarstwo wprawdzie może trwać wiele lat, ale zawsze się kończy zniszczeniem lasu, jeżeli wcześnie złemu nie zapobiegniemy.

Szkodliwym skutkiem zbytecznego cięcia boru jest i to: iż w jednym czasie zbytecznie przepełniając targ drzewem, za niższą cenę sprzedawać je musimy, aniżelibyśmy je sprzedawali, gdyby corocznie pewna tylko część na przedaż przeznaczoną została.

Chcąc więc aby las ciągle w dobrym znajdował się stanie, potrzeba corocznie tyle przychować drzewa, ile z niego przez cięcie ubyło. Sposób dochodzenia ilości drzewa, jaka się może corocznie ciąć bez uszkodzenia lasu, późniéj w tém piśmie zamieszczony zostanie.

2. *Służebności zbyt rozległe i uciążliwe.*

Nie zawsze przecież poprzednio opisany stan lasów, jest winą właścicieli; częstokroć bowiem ciążą je różne służebności, które przeszkadzają lub wcale niedozwalają takiego urządzenia lasu jaki za stosowny uważamy; a następnie przyczyniają się mniéj więcéj do jego zniszczenia.

Zwyczajniejsze są:

1. Wolne pastwisko w lesie.
2. Prawo tuczenia świn żołędzią lub buczyną.
3. — Zbierania iglic i liścia na ściołki.
4. — Staczania żywicy.
5. — Zbierania drzewa lub obłamywania suchych gałęzi.
6. Wolny wręb drzewa budulcowego, porządkowego i opałowego.
7. Prawo zbierania gałęzi od drzewa na siągi ubitego.
8. Prawo zabierania wierzchołków i gałęzi oznaczonéj grubości;—i wiele innych mniéj ważnych.

Szczególniéj wolne pastwisko w lesie, staczanie, żywicy i zgrabianie podściołki, stać się może nader

szkodliwém, skoro za nadto posuniętém zostanie. Albowiem najobszerniejsze lasy mogą zostać zniszczone, skoro właścicielowi nie jest wolno robić corocznie tak obszernych zagajeń, jakich rozległość lasu wymaga; lub też, gdy przez zbyteczne zbieranie podściołu, ziemia ogołoconą zostanie ze środków odżywnych; naczém, jak się rozumie, przyrost drzewa nader wiele cierpi; lub też nakoniec, gdy zbyteczném staczaniem żywicy, drzewa wstan chorobliwy zapadają, a następnie na zupełne spustoszenie przez *chrząszcza skórnika* są wystawione; wiadomo bowiem, iż owad ten, tylko drzewa słabowite napada i niszczy.

3. *Zaniedbana uprawa holizn*.

Przy najstaranniejszéj uprawie lasów, uniknąć niepodobna, by tu i owdzie nieutworzyły się miejsca próżne, które bez sztucznéj uprawy, drzewem się już nie pokrywają; o ileż częściéj zdarzać się musi podobny przypadek tam, gdzie leśnictwo jest zaniedbaném? Z każdym rokiem, zwykle liczba i obszerność takich miejsc się pomnaża i w tym stosunku przyczynia się do zniszczenia lasu.

Jeżeli uprawa takowych holizn od wielu już lat zaniedbaną została, pewna iż obsianie ich od razu drzewem, wiele wymaga starania i nakładów. Ale skoro corocznie nowo utworzone, niezwłocznie się uprawiają, a obok tego i pewna część dawniejszych, wtedy z czasem z łatwością może się las doprowadzić do dobrego stanu. Jak można najłatwiéj i najtaniéj w mowie będące holizny uprawiać, wskażemy późniéj.

4. *Brak dozoru*.

Wiadomo, ile lasy być mogą zniszczone przez kradzież różnego rodzaju. Wiele bowiem osób, mianowicie z niższéj klassy, nie uważa za występek przywłaszczania sobie jakowego produktu obcego lasu; usprawiedliwiając to owém dawném przysłowiem: „*Że las i nieszczęście, jest wspólne wszystkim.*“ Z resztą las, niechby najobszerniejszy i najgęstszy, może być z czasem zniszczony z braku dozoru, nie tylko przez samą kradzież drzewa, ale nadto z wielu innych przyczyn; jako: przez potajemne zbieranie podściołu, toczenie żywicy, obdzieranie kory, przez rozmnożenie się w nim szkodliwych drzew u owadów, a mianowicie różnego rodzaju gąsienic, chrząszcza skórnika i t. p. przez zawianie piaskiem, zalanie wodą i t. p. Dobry dozór lasu zależy więc na oddaleniu tych wszystkich szkodliwych wpływów; o których także późniéj obszerniéj mówić będziemy.

5. *Brak opieki*.

W wielu krajach — mówi p. Hartig — wolno jest właścicielowi podług upodobania zarządzać lasami, co pospolicie uważają sobie za wielkie szczęście. W prawdzie jest to rzeczywiście dobrém, ale w tenczas tylko, gdy ciż właściciele starają się prowadzić dobrą gospodarkę leśną; i gdy posiadają stosowne do tego wiadomości.

Jednakże, doświadczenie przekonywa, iż wszędzie, gdzie tylko niema wyższéj opieki nad lasami, prędzéj lub późniéj, mniéj więcéj zupełnie bywają one zniszczone; w części z niewiadomości, w części z potrzeby pieniędzy, w części nakoniec z niedozoru. Tym sposobem owe mniemane wielkie szczęście, zamienia się na prawdziwe nieszczęście, a mianowicie dla następnych pokoleń.

Drzewo, jako środek, poniekąd niezbędnie do życia potrzebny, jest niejako własnością społeczności. Nad zachowaniem więc go, wyższa władza czuwać powinna; a tém bardziéj, kiedy, jak powiedziałem, doświadczenie wieków przekonywa, iż zostając pod wolnym zarządem właścicieli, corocznie więcéj drzewa ubywa niż przybywa; tak że z czasem, z całych okolic mniéj więcéj zupełnie lasy nikną.

Jednakże zbyteczne ograniczanie używania własności, sprzeciwiałoby się zasadom sprawiedliwo-

ści. Dosyć więc będzie, gdy wyższa władza ograniczy się jedynie na tém zastrzeżeniu: *iż bez wyraźnego jéj zezwolenia, nie wolno jest zamieniać ziemi leśnéj, na rolę, pastwiska i t. p. ale raczéj każdy właściciel lasu, winien robić zagojenia w miarę ubytku starego drzewa.*

Wszakże takowe ograniczenie, tylko tym właścicielom byłoby przeciwném, którzy nie mają chęci prowadzenia dobréj gospodarki leśnéj, lub dla osobistych widoków chwilowych, zamierzają zniszczyć lasy, co jak powiedzieliśmy sprzeciwia się dobru społeczności.

Rolnictwo.

Spostrzeżenia, doświadczenia i uwagi praktycznego rolnika nad uprawą lnu.

1. *Nasienie lniane.* Zdaje mi się, że z doborem nasienia tego do siewu, ten sam przypadek ma miejsce, co z żytem i pszenicą na siew przeznaczonemi. Przed niedawnym bowiem czasem, a może dziś jeszcze, w wielu okolicach, panowało ogólnie to mniemanie: *że nasienie do siewu potrzeba brać z ziemi lekkiéj, piasczystéj, bo takie lepiéj obradza będąc przeniesione na grunt mocny.* A przecież, późniéj przekonano się, że nasienie brane z gruntu najmocniejszego, największy plon wydaje; i dla tego to, staranni gospodarze, słabszą ziemię posiadający, sprowadzają corocznie pewną ilość zboża do siewu z gruntów najmocniejszych, które zwykle przez 3. lata zachowuje swą siłę reprodukcyjną.

Być więc może, iż ten sam przypadek ma miejsce co do nasienia lnianego rygskiego. Jak wiadomo, roślinę tę uprawiają w Rossyi na najmocniejszym gruncie; częstokroć w ziemi leśnéj świeżo wydobytéj, użyznionéj długim spoczynkiem; a szczególniéj popiołem, po spaleniu pozostałego na niéj drzewa. Że w takim gruncie zboża najbujniéj obradzają, każdy przyzna; po nich zwykle uprawiają len, (lub w ziemi podobnie téj żyznéj) który znajdując znaczny zapas żyzności, wyrasta jędrnie i mocno wykształcone daje nasienie.

A więc, powtarzam, dobre przymioty nasienia rygskiego lnianego, pewnie tylko bujności ziemi, w jakiéj się uprawia, przypisać należy, nie zaś jakowemuś szczególnemu z nim obchodzeniu. — W Liflandyi wyrywają len niemal jeszcze zielony; a ponieważ jest on bardzo długi, przeto ścinają główki, stosownym do tego sierpem, suszą na słońcu, młócą i oczyszczają podobnie jak główki koniczyny.

2. *Uprawa lnu.* Własne moje doświadczenia w uprawie lnu, są następujące: W pierwszych 24. latach mego gospodarstwa, miewałem zwykle len ladajaki; a szczególniéj nadzwyczajnie zachwaszczony. Dowiedziawszy się przed 16. laty, że roślina ta po kartoflach bujnie obradza, na próbę zasiałem ją po nich, i odtąd ciągle trzymam się téj kolei. Jeżeli nie zawsze dobrze obrodzi, to przynajmniéj niemal nigdy zupełnie nieochybia; opielanie zaś mało bardzo zabiera czasu, ponieważ kartofle rolę należycie z chwastów oczyszczają.

Radzono mi także siać koniczynę ze lnem, uczyniłem to najprzód dla próby; a że dobrze obrodziła, uprawiałem ją więc ciągle tym sposobem przez wiele lat; ale od dwóch lat mniéj bywa bujna, aniżeli siana z jęczmieniem; zapewne to dla tego, iż ostatnia mniéj cierpi od mrozów, a mia-

nowicie przy gołych mrozach, lub gdy mało śniegu upadnie; bowiem ten zatrzymuje się w rzysku i osłania mniéj więcéj ziemię.

Będąc w Pomeranii, w okolicy Kammin, gdzie wiele lnu uprawiają, widziałem iż zaraz po wyrwaniu, len wiążą w małe snopeczki i stawiają na rolę w rzędy, jeden snopeczek na drugim oparty w kształcie dachu. Kazałem to u siebie robić i z wielu względów zwyczaj ten zatrzymałem. Więcéj przecież nie należy wiązać w jeden snopeczek jak tyle, ile rękoma objąć można. W r. z. pod czas mojéj niebytności, powiązano snopeczki za nadto grube. To małe na pozór uchybienie, pociągnęło za sobą dość znaczną stratę. W środek snopeczka powietrze i słońce dojść nie mogło; len więc środkowy miał paski zielonawe, a przez to z trudnością i ze stratą go przedałem.

Wiązanie i rozstawianie lnu, następujące przynosi korzyści. Skoro wyrwany len składa się na garści, potrzeba go parę razy przewracać, co zabiera dosyć czasu, jeżeli ma być dobrze uskutecznionėm; jeżeli pod czas dosuszania go tym sposobem deszcz upadnie, wówczas len na wierzchu czernieje; a jeżeli czas dżdzysty trwa długo, od spodniéj strony mniéj więcéj się psuje; leżąc zaś tu bardzo długo, wtedy główki jego opadają; a gdy po mokrym czasie nastąpią upały, nasienniki się otwierają i nasienie się wykrusza. Nadto, jeżeli koniczyna była ze lnem siana, przytłumia się mniéj więcéj gdy tenże jest rozpostarty.

Skoro zaś jest w snopeczkach rozstawiony, a dżdżysta pora czasu nastąpi, wtedy nic więcéj nie potrzeba czynić, jak przestawić go parę razy. A niechby późniéj upały nastąpiły, można łatwo zwieść go do stodoły i uniknąć pękaniu główek i uronianiu się z nich nasienia.

Postępowanie to mało więcéj niż zwyczajne kosztuje czasu, a z wielu miar je przewyższa.

Jęczmień himalajski.

(*Artykuł nadesłany*).

Jęczmień ten dopiero od lat 6. zaczął być w Litwie uprawianym. Nasienie zostało sprowadzone do Litwy z Syberyi z Irkutska przez Towarzystwo rolnicze moskiewskie.

Ziarno tego jęczmienia jest nagie, czyli nie posiada zwyczajnéj łuski; skórkę ma cienką, koloru brunatno-zielonkowatego; jądro zaś ma zupełnie białe; dla tego, mąka z niego nie różni się kolorem od najlepszéj pszennéj, wydaje chleb równie biały, lubo nieco mniéj pulchny.

Użyty na piwo, na wagę, prawie o połowę więcéj od zwyczajnego wydaje. Lecz najdoskonalszy jego użytek jest na kaszę prostą perłową; obrócony na *pierwszą* daje przyrost, na *drugą* zaś, mały ubytek, około 11. kwart na korcu; ale wynagrodzony mąką.

Zboże to, przeniesione z tak zimnego klimatu, nie wymaga ani gruntu zbyt mocnego, ani nadzwyczajnéj uprawy. Dla tego, zwróciło na siebie uwagę rolników, nie tylko w Rossyi, lecz w całéj Europie, zwłaszcza gdy się przekonano, iż stosunkowo co do małego jęczmienia, znacznie większą ilość ziarna wydaje.

W różnych doniesieniach tak w gazetach zagranicznych jako i rossyiskich, twierdzą, że wydaje przeszło 20te ziarno; ja zaś w 4-ro letniéj uprawie, najwięcéj 14½ ziarn, a najmniéj 9. ziarn otrzymałem.

W gazecie rolniczéj Petersburskiéj, pewien obywatel ogłosił, że po kartoflach, w płodozmiennéj uprawie, w przecięciu z 5ciu lat, miał 15. ziarn tegoż jęczmienia. Podobne korzyści w różnych stronach Rossyi otrzymane, rozszerzyły uprawę tego ziarna.

Jęczmień hymalajski, lubi szczególniéj ziemię szarą, lekką, gliniastą; obradza bardzo po

kartoflach sadzonych w świeżej mierzwie; lub też po oziminie, pod krórą świeży nawóz był dany.

Słomę wydaje nieco niższą od zwyczajnego jęczmienia; ale kłos gruby i bujny. Na słoty jest wytrwalszy od zwyczajnego. Z resztą co do uprawy, nie różni się od ostatniego; jednakże nie lubi ziemi za nadto rozpulchnionéj. Dojrzewa o kilka dni wcześniéj od zwyczajnego. *K. K.*

W Głównym kantorze Tygodnika złożona jest probka tego jęczmienia.

Technika.

Sposób Lehmana przeistaczania słomy na massę do włosów lub wełny podobną.

W 33. tomie dzieła *Brevets d'Invention*, opisany jest sposób podług którego p. Lehman w Paryżu, przeistacza słomę na massę, używaną w miejsce włosów do wyściełania kanap, krzeseł, materaców i t. p. Sposób ten jest tak prosty, iż niemal wszędzie może być naśladowany. Całe postępowanie jest takowe:

Do kadki stósownéj objętości, kładzie się słoma, nieco przytłacza i nalewa taką ilością mocnego, wrzącego ługu z popiołu, by nim zupełnie przykrytą została.

Do utrzymania jéj pod ługiem, używa się stosownych ciężarów z drzewa. Kadź się zamyka szczelnie wiekiem i zostawia spokojnie przez 48 godzin; poczém ług się spuszcza, słoma przenosi do kotła, mocno utłacza ciężarem, nieco przyciska i gotuje się przez 1—2. godz. stosownie do tego jak poprzednio w ługu rozmokła.

Słoma dostatecznie została ugotowaną w ten czas gdy jéj kolanka pomiędzy palcami z łatwością się rozgniatały. Po ugotowaniu myje się w letniéj wodzie; po wymyciu woda wyciska się podobnie jak z bielizny, a słoma zawiesza na sznurach, gdzie im wolniéj dosycha, tem będzie miększą i sprężystszą.

Gdy do połowy przeschnie, przeciera się w rękach dla nadania jéj tém większéj miękości i powtórnie się rozwiesza.

Wprawdzie wszelkie gatunki słomy są zdatne do tego, najlepsza żytna i owsiana.

Słoma tym sposobem przyrządzona, może zupełnie zastąpić w wyściełaniu materacy, kanap i t. p. włosy i wełnę; a pod względem sprężystości zupełnie się pierwszym równa. Aby ją po kilku latach użycia wyczyścić, odświeżyć i przywrócić początkową sprężystość, dosyć jest wymyć ją w czystéj wodzie i wysuszyć. Przyrządzenie to słomy mało kosztuje; a przytém tak jest łatwe, iż w każdém gospodarstwie, niechby już tylko na własną potrzebę, może być uskuteczaione. Ma i w tém pierwszeństwo nad włosami i wełną, iż ją żaden owad nie niszczy.

Gospodarstwo Wiejskie.

O aklimatyzowaniu owiec angielskich długo-wełnych.

Dziennik politechniczny *Dinglera*, mówiąc o aklimatyzowaniu angielskich długo-wełnych owiec w Rossyi, tak się wyraża:

„Podług zdania doświadczonych rolników, owce angielskiéj rassy Diszlejskiéj, (długowełne) tam tylko z korzyścią i bez wyradzania się chodowane być mogą, gdzie jest klimat wilgotny, bujne i bliskie pastwiska, obfity, soczysty zimowy pokarm. Warunki te, a mianowicie *wilgotność klimatu*, posiada Anglia w wysokim stopniu.

„Baronowie Lotzbeck i Eichthalt sprowadzili do Bawaryi gromady owiec *Leicesterskich* z Anglii, nieszczędząc na to kosztów i starań; a przecież pomimo najpilniejszego hodowania, najobfitszego karmienia, potomstwo ich znacznie zdrobniało i mniéj wydawało wełny, do wszelkiego podobieństwa dla tego; *że klimat Bawaryi, jest za nadto suchy do utrzymania właściwości téj rassy owiec.*

„Niektóre pojedyncze sztuki z gromady oryginalnie z Anglii sprowadzonéj, wydały w prawdzie 6—7. funt. bawełny; ale w średniém przecięciu niewypadało na sztukę jak 4. funty. a najroślejsze maciorki ważyły najwięcéj 120—130. funtów.

„Doświadczenie to dowodzi przynajmniéj, iż przed zaprowadzeniem zagranicznych rass zwierząt domowych, należy dokładnie poznać wszelkie warunki ich dobrego powodzenia i przekonać się, czyli miejsce ich nowego pobytu posiada takowe lub nie; inaczéj, na pewne narażemy się straty.“

Wypadek powyższego doświadczania, nie powinien ani nas zadziwiać ni téż zrażać od czynienia dalszych doświadczeń. Jest to naturalny skutek początkowego aklimatyzowania rass obcych. Przed 70—80. laty, któżby nie był uważał za największe niepodobieństwo, za niedorzeczność nawet, aklimatyzowania w naszéj zimnéj i surowéj sferze, owiec hiszpańskich, (a nawet początkowo afrykańskich), utrzymywanych całorocznie na górach krajów południowych. Przypuszczenie zaś możności, ich większego jeszcze uszlachetnienia, nikomu zapewne na myśl nie przyszło, a przecież tak się stało rzeczywiście; albowiem owce *elektoralne*, o wiele przechodzą pod względem cienkości wełny, oryginalne hiszpańskie. Pewna, iż wypadek ten, jest jednym z najszczególniejszych, jaki nam przedstawia historya aklimatyzowania zwierząt obcych, ale dla tego téż, usprawiedliwia on nadzieje, przyswojenia do naszego klimatu owiec angielskich *długowełnych*. Lubo z drugiéj strony i to pewna, że pod jednym względem większa zachodzi trudność w aklimatyzowaniu tychże owiec u nas, aniżeli hiszpańskich, jeżeli jest prawdą, *iż klimat wilgotny, rzeczywiście niezbędnym jest warunkiem ich dobrego powodzenia i zatrzymania własności rassowéj*, a to z téj prostéj przyczyny: iż jest nie jako w mocy naszéj utrzymać zwierzę w wyższym, naturze jego odpowiednim, stopniu temperatury, ale *otaczać je powietrzem wilgotném*, leży zupełnie po-za obrębem ludzkiéj mocy.

Jak wiadomo, owce hiszpańskie, mimo tak długiego czasu aklimatyzowania, nie zmieniły dotąd pod pewnym względem, głównego warunku swego istnienia i dobrego powodzenia; to jest: *suchéj pory czasu i suchego pastwiska.* Im bardziéj zaś są warunki te zachowane, tém téż powodzenie ich jest pewniejsze. Oba te warunki, w pewnym stopniu, są w naszéj mocy. Jeżeli bowiem czas jest dżdżysty, a następnie pastwisko mokre, zamykamy owce

w owczarni i karmiemy je suchą paszą, Nie jest to im bynajmniéj szkodliwém; owszem, jeżeli się nagromadziło w ich ciele więcéj wilgoci, aniżeli natura ich wymaga, sucha pasza, że tak powiem, wytrawi ją i przywróci równowagę, stanu normalnego.

Ale cóż poczniemy pod czas ciągłéj i długo trwałéj posuchy z owcami, których *wilgoć jest głównym żywiołem*, nie tylko na ich zdrowie, ale nadto na wzrost i własności ich wełny największy wpływ wywierającym? Im już sztuka żadnéj nie udzieli pomocy. Ale powtarzam, nienależy tracić nadziej; a tém bardziéj, iż nie mamy jeszcze zupełnéj pewności: czyli rzeczywiście *klimat wilgotny*, tak wielki na owce te wpływ wywiera. — Próbka wełny z owiec o których mowa, wzięta z tych, które przed kilku laty z Anglii do Rossyi zostały sprowadzone, jest złożona w Głównym kantorze Redakcyi. Pojedyncze włosy są długie blisko do 10. cali; połysk i miękkość mają zupełnie podobną do jedwabiu.

Literatura.

Rocznik Gospodarski,

tego roku wydany w Wilnie u Zawadzkiego, umieściwszy wykład czynności agronomicznych, przypadających w ciągu całego roku, tak kończy rady swoje:

O używaniu dochodów.

„Gdziekolwiek właściciele, czy sami przez się w gospodarstwie swojém, czy przez zarządzających swoich, postępują wedle tu opisanych prawideł i podobnego trzymają się porządku, doprowadzają w majątku swoim ziemię do wysokiéj urodzajności, włościan do błogiego stanu, w którym już ich nic nie kosztują; z lasów swych odnoszą znaczne pożytki; słowem, stawią je na stopie doskonałego gospodarstwa, z którego wysokie pobierają intraty. Tacy właściciele bogatemi być muszą. Skądże pochodzi, że jednak często i przy tych gospodarskich przymiotach niemi nie są? że wszystkich swoich potrzeb opędzić nie mogąc, zaciągają długi, których potém nie mogące uiścić, brną w dalsze, póki służy kredyt, a jak ten upadnie, następuje niedostatek, późniéj strata majątku, nakoniec nędza?

„Nie dziwię się, że tego doświadczają właściciele, co i sami niedbale rządzą i ludzi do rządu sobie dobrać nie umieją; lecz, że rozsądnym i rządnym gospodarzom przytrafia się niekiedy to nieszczęście; to niczemu innemu tego przypisać nie można, jedno nieumiejętności *stósowania wydatków swoich z dochodami*. Ta nieumiejętność zowie się *rozrzutnością*; tę więc, jako szkodliwą skłonność, młodym osobom na świat wychodzącym, największy przynoszącą uszczerbek, a któréj, niestety! oni tak często podlegają, przed oczy młodych moich czytelników wystawić postanowiłem i zamierzyłem powiedzieć, że rozrzutności kilka jest rodzajów.

„Jedni od samego początku, zaledwo na świat wychodząc, wmówiwszy w siebie; że źródło ich dochodów jest niewyczerpane, zaczynają od wspaniałości i przepychu we wszystkiém. Przerabiają oni dom rodzicielski na nowo i w nim pomieszczają te wszystkie piękności, o jakich tylko za

słyszeć mogli. Sadzą się na pojazdy i konie, bez żadnego na ich cenę względu; otaczają się liczną służbą w najkosztowniejszéj liberyi; suknie i obuwie mają ze stolicy, a kuchmistrze, pasztetniki, cukierniki, muzycy, etc. iżby darmo płatnymi nie byli, dają się częste bankiety i bale, w noc długo trwające, a że to wszystko ogromnie kosztuje; więc pierwszy wstęp do téj elegancyi, do tego pięknego, jak mówią, życia, zabrał już całą intratę, reszta się na kredyt dopełnia; a gdy nadejdą termina opłaty, a nie ma pieniędzy, to nowe zadłużenie się zaspokoi pierwsze; lecz zkąd wziąć funduszu na dalszy ciąg pięknego życia? Trzeba wieś puścić w zastaw, potém i drugą, nakoniec i trzecią, choćby ta już była ostatnią; bo piękne życie przyjemność da e, ale pieniądze bierze, wszystko zabiera, a nic nie oszczędza. Tak, kiedy już ani intraty, ani kredytu nie pozostało, żeby uratować choć cząstkę rodzicielskiéj puścizny, przymuszeni zostają oddawać ją na zadosyć uczynienie swych długów. Ci chociaż zginęli, przynajmniéj użyli majątku. Puszczeni jako bąki, póki siły straciwszy nie padli, nadęli się, wiercieli i szumieli choć krótko.

„Drudzy nie znali przepychu, nie budowali pałaców, chociaż zawsze do przerabiania coś mieli i dom co po rodzicach objęli, i ten co już nie jeden raz sami, mając ku temu passyę przerobili; nie paradowali w pysznych ekwipażach, choć mnóstwo mieli i pojazdów i koni, gotowych udzielać się każdemu kto o nie poprosi; choć i ich liczba powiększała się za każdą razą kiedy coś ktoś nowego przedstawił: nie było tam pysznych kuchmistrzów, tylko zwyczajnych kilku kucharzy, którzy pełną ręką przyjmując ze spiżarni prowizye, zastawiali stoły nie tak wymyślnemi, jako licznemi potrawy; nie dawali często świetnych spraszanych balów, lecz dom ich zawsze i dla wszystkich otwarty, był zbiorowém miejscem prawdziwych i nieszczerych przyjaciół, młodzieży chcącéj się polerować na świecie i tych wyrodków towarzystwa, co w każdém zgromadzeniu się jego, chcą na niém przez karty skorzystać.

Tak żyjąc, nie mogli mieć w każdéj potrzebie gotowych pieniędzy, a jednak wszystko kupili co im tylko przedstawiono: konie, szory, powozy, zegarki, tabakierki grające, fajki i bursztyny, rozmaite sztuki broni, siodła i czapraki, słowem, wszystko cokolwiek im ofiarowano na kredyt, przy którym że jak wiadomo, targ miejsca mieć nie może; więc cenę przyjmowano bezsprzecznie. Usłużni szachraje, pozbywszy się częstokroć jadącego towaru, wychodzili na obłig, aby z czasem, lub gwałtem dług z procentem wycisnąć, lub jakby w stopniu jakiego następcy, tego dobrodusznego, lecz niebacznego dłużnika, do działu majątku jego przystąpić. Ci padli ofiarą dobroci swego serca, dobroci nierozsądnéj, więc i niepotrzebnej na świecie.

„Inni w wolnym swym od zatrudnień czasie, chcąc się przystojnie razem też i spokojnie zabawić, przypatrywali się walce, nie wiem dla czego, od królów egipskich nazwanéj. Cudza gra w karty z razu ich bawiła, poznawszy ją zaczęli sami probować szczęścia: postawili kartę, i ta im pieniądz wygrała: załamali kartę, wygrana ich we troje urosła: w miarę wygranéj powiększyli stawki i znowu sprzyjało im szczęście; radość więc dotąd nieznana, przebiegłszy po ich kościach jak iskra elektryczna, utkwiła im w serce i odtąd w sercu na zawsze została. Gra w karty stała się ich namiętnością, i chociaż póżniej przegrywać zaczęli, choć już gotówki nie stało, choć znacznie nadwerężyli majątku; jednak najprzyjemniejsza dla nich zabawa, nad wszystkie rzeczy najmilsza rozrywka, dni i nocy trawić na grze, na téj fali radości i smutku z wygranéj i przegranéj, na któréj wahają się jak na morzu wezbraném, nigdy do stałego lądu, do téj słodkiéj spokojności umysłu, któréj doświadczają nie grający w karty, przybić

nie mogą. Oni wszystko przegrają, majątek całkowicie utracą, a jeszcze grać będą sposobem najemnym, bo taka jest moc téj iskry: która w ich sercu nałóg przy pierwszéj wygranéj utkwiła, tą iskrą jest nałóg.

,,Ale są jeszcze inne nałogi, że nie wspomnę tego najohydniejszego, co to tak często człowieka w bydlę przemienia, zabierając mu najlepszy dar przyrodzenia, sam rozum, który nas różni od zwierząt; nałogu pijaństwa, które acz nieobrzydłe i nieszkodliwe na pozór, tylko się dla tego w poczet złych nałogów policzają, że do marnotrawstwa należą, takiemi są namiętność zbytnia polowania, zbioru rzeczy myśliwskich, zbioru rozmaitych gratów etc.

,,Są między nami tacy, dla których myśliwstwo jest szkodliwe, nie dla tego, żeby niém być miała rozrywka z kilką chartami, żeby utrzymanie pary sfor gończych gospodarstwo zrujnować miało; lecz tylko przez to, że nie w proporcyę majątku, ale w stosunku passyi swojéj trzymają charty; że gończych mając gniazd kilka, jeszcze i nowe ich rzuty chcą zachować zawsze, w nadziei, że będą lepsze od pierwszych, czyli inaczéj mówiąc, przez swoje psolubstwo. Że ludzi myśliwych rozmaitego nazwania, jako to szczwaczów, dojeżdżaczów, myśliwców trzymają mnóstwo, których opłata, odzież i okarmienie drogo kosztując, zabiera część znaczną dochodu, już uszczuplonego zbożem przez psiarnią i liczną stajnię zjadaném; albowiem mnogość niepotrzebnych dla gospodarstwa wierzchowych koni, nieodstępną jest od wielkiego myśliwstwa. Tak uszczuplone dochody, nie wystarczają nakoniec i ciągną długi za sobą, które w nieodmiennym sposobie życia zapowiadają niechybną ruinę funduszu; myśliwstwo więc takie nieumiarkowane, przestaje być niewinną tylko rozrywką i jest przeciwne dobremu gospodarstwu, z którém rządność i przyzwoita oszczędność ściśle się łączy.

,,Inni jeszcze niewinniejszą namiętnością rujnują swoje fundusze, są oni wyłącznymi przyjaciołmi broni. Nie ma sztuki strzeleckiéj o któréjby zasłyszeli, nie ma muszkietu, nie ma pistoletu, coby nabyć nie chcieli. Jak młodzian zakochany z myśli na moment, nie spuszcza swojéj kochanki, tak on tego nieożywionego przedmiotu swéj żądzy zapomnieć nie może; jak tamten nie może zasnąć lub śni ją przez noc całą; tak ten śni o swéj broni, aż póki jéj nie dostanie, a gdy już ją posiada, natychmiast o innéj sztuce myśli i czém za nię zapłacić i jak dostać pieniędzy. Usłużni dadzą mu na kredyt, lecz wkrótce i pozew przyślą, a jak się ich dosyć nazbiera, to starannie zebrana kolekcya przez publiczną przedaż zaledwo część jakąś wyłożonego kapitału wyzwoli, która i wierzycieli niespełna zaspokoiwszy, żadnego amatorowi lub sukcessorom jego nie zostawi funduszu.

Są jeszcze gratolubstwa zwolennicy, co to nie wiedzieć dla czego zbierają kollekcye wszech rzeczy i tych co rzeczywistą wartość mieć mogą, i tych, co szalbierstwo pod nazwiskiem rzadkości dostarcza. Nie znając się na wielu rzeczach, bo znajomość wszystkiego posiadać jest trudno, ileż razy oszukani bywają? Gdyby przez to fundusz ich żadnego nawet nie ponosił szwanku, czyliż nie szkoda jest, znaczny kapitał wsadziwszy w niepotrzebne graty, martwym go uczynić? kiedy ten sam z pożytkiem właściciela mógłby być użytym na upiększenie kraju i wspomożenie krajowców przez wykonanie jakiego ważnego przedsięwzięcia; wszelkie więc zgromadzanie rzeczy niepotrzebnych, wyjąwszy zbiory naukowe, sztuk pięknych, książek, monet i krajowych pamiątek, jest równie szkodliwe, jak nietrwałe, kończące się zawsze ze śmiercią zbierającego je amatora.

Wszyscy posiadacze większych czy mniejszych majątków, jeśli ulegają tu pomienionym nałogom i passyom, są mniéj więcéj marnotrawnymi i pe-

wnie nie przysporzą majątku; przecież nie dosyć to co mamy w całości zachować. Przyrodzona własność ludzi, tak jak i wszystkich istot żyjących. jest rozmnażać się; przeto kiedy się ludzie rozmnożą, to i potrzeby ich również rozmnożone będą. Same tylko dostatki mająż na miejscu pozostać? Oh! jakże nędzno będzie tym dzieciom do rozmnożenia których i potrzeb ich przyczyniwszy się rodzice, dostatki od nich wstecz obrócili. Zapewne ten, który żywi ptaki powietrzne, co ani orzą, ani sieją, nie opuści i dzieci ich; ale dla czegoż oni uczuć nie chcą, ani téj pociechy, jakiéj doznaje umierający ojciec, który zostawuje los stały, sposób do życia zapewniony dzieciom, których osieraca; ani téj dręczącéj boleści serca, często z wyrzutem sumienia połączonéj, gdy ich w nędzy opuszcza.

Niech jednak młodzi moi czytelnicy nie sądzą, że im skąpstwo zalecam. Nie! umiarkowana oszczędność jest zawsze ludzką, miłosierną, dobroczynną, skępstwo nigdy takiém nie jest. Ludzkość, miłosierdzie, dobroczynność, są cnoty; skępstwo zaś brzydki występek.

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli wypada, że nie dosyć jest majątek w całości uchować, trzeba jeszcze jego przysporzyć, o ile się to udać może, gdyż przymnażanie fortuny nie od saméj tylko woli naszéj zawisło; wielki na nię wpływ wywiéra szczęście człowieka, czy inaczéj mówiąc wola rządzącéj nami Opatrzności. Aby w jakimkolwiek stosunku dojść do tego celu, trzeba przyjąć za niezbędne prawidło mniéj wydatkować, niż ma się dochodu.

Rozmaitości.

Witryol niebieski przeciw główni pszennéj.

Podług najnowszych doświadczeń angielskich gospodarzy, witryol niebieski ma najpewniéj chronić pszenicę przeciw główni. Postępuje się tu jak następuje: 4. funt. niebieskiego witryolu rozpuszczają się w 8—12. kwart gorącéj wody; po niejakim czasie, gdy się witryol należycie z wodą połączy, dodaje się do niego 40—48. kwart zimnéj wody. Ilość ta jest dostateczną do 3½ korcy pszenicy, co się uskutecznia tym sposobem: pszenica skrapia się tą wodą, należycie przerabia, usypuje w kupę spiczastą i zostawia w tym stanie przez 12. godzin; poczém się rozsiewa. Jeżeli powietrze jest bardzo wilgotne, należy się wstrzymać ze siewem, ale w tym razie potrzeba pszenicę płytko rozpostrzedz by przeschła, gdyż inaczéj łatwoby przeszła w fermentacyę.

Nowa pastewna roślina.

W Anglii zwraca na siebie uwagę rolników, trawa, *Gwinea* zwana. P. Fitymann tak ją opisuje:

„*Gwinea*, jest może najlepszą rośliną pastewną, jaką na kuli ziemskiéj posiadamy. Rośnie ona na najpłonniejszéj roli, na szczerym piasku, do roślinności niemal całkiem niezdatnym; gdzie, skoro się raz zakorzeni, już jéj poniekąd niepodobna wygubić. Zasiewa się tym sposobem. Przestrzeń pod tę roślinę przeznaczona, dzieli się na rzędy 4. do 5. stóp od siebie odległe, na tychże robią się płytkie dołki, na tyleż od siebie oddalone. Na wiosnę, w każdy dołek wsadzają się po 4—6. ziarnek, lub po 2—3. korzonków téj trawy; jeżeli ziemia jest bardzo piaszczysta i płonna, nakrywają się małą ilością dobréj ziemi, dla umocnienia siły żywotnéj rośliny. Ostatnie po 3—4. dniach, poczynają już puszczać nowe listki.

Po 4—5. tygodniach, ziemia oczyszcza się z chwastów (których bardzo mało się tu znajduje, jeżeli rola jest płonną), *gwineu* zaś do koła korzeni nieco się ziemią pokrywa. To się powtarza jeszcze raz w krótce przed dojrzeniem nasienia.

Gdy już nasienie dojrzewa, a gwinea dochodzi 4—5. stóp wysokości, puszcza się tu bydło, w dwojakim celu: *najprzód* dla paszy, *powtóre* dla ułatwienia rozrzucenia nasienia i w tretowania go w ziemię.

Po wypasieniu, przycina się reszta trawy przy samych korzeniach, pali się na polu, cała plantacya bronuje się, już to dla tém lepszego przykrycia rozsianego ziarna, jako i rozpostarcia po całéj przestrzeni popiołu. Poczém, w krótce ziemia pokrywa się ruiną trawy, tak gęsto jak koniczyna najbujniejsza; na tém się kończy uprawa gwinei. Odtąd coraz bardziéj się zakorzenia i staje się tak wyborném pastwiskiem, iż w krótce bydło, konie, owce najchudsze, widocznie się tu spasają.“

Konopie olbrzymie.

Pisma francuzkie wspominają o olbrzymich konopiach, przeszło 12. stóp wysokich, jakie pewien rolnik p. Baumont w *Abbewille* w r. b. zebrał. Ten nadzwyczajny wzrost przypisuje on jedynie pewnemu rodzajowi nawozu sztucznego nazwanego *Poudrette Desnayers* i mniema, iż użycie go pod len, ten sam sprawiłoby skutek.

Olbrzymia kapusta.

W Paryżu tłumy ciekawych odwiedzają obecnie olbrzymią rośliną zasiane kapusty; jest ona 10. stóp wysoka a 52. stopy (?) ma obwodu jéj głowa z liściem. Wyrosła o 110. mil od Paryża. Podczas zebrania z pola, liście jéj były długie 6. stóp, a cała roślina ważyła 1000. funt. Minister handlu i rolnictwa, powziąwszy wiadomość o tém nadzwyczajném zjawisku natury roślinnéj, zamówił sobie nasienie tego gatunku, celem upowszechnienia go,

Allg. Zeit. für Landwir.

Osuszanie bagnisk w Anglii za pomocą siły pary wodnéj.

W wielu hrabstwach Anglii upowszechnia się sposób osuszania bagnisk maszynami parowemi. Maszyna o sile 10. koni jest dostateczną de osuszenia 1000. morg bagniska. Koszta osuszenia 1. morga wynoszą 5. złp. pols.

SREDNIE CENY ZYWNOSCI

NA TARGACH WARSZAWSKICH I PRAGSKICH

od dnia 2 do 9 Grudnia.

	zł	gr		zł	gr
Żyta . korzec . .	10	7	Siana centnar 100-funt:	3	25
Pszenicy — . .	23	22	Słomy ditto ditto	1	22
Jęczmienia — . .	12	25	Siana fura jednokonna	18	—
Owsa . . — . .	7	9	ditto parokonna	27	—
Gryki . . — . .	—	—	Słomy fura zwyczajna	16	—
Grochu polnego korzec	12	25	Sążeń drzew sosnowych	43	—
— cukrowego —	17	5	Okowity 10 pr. garniec	4	10
— fasoli . . —	29	—	Szumówki 6 pr. —	2	15
Mąki pszennej przedn:	39	13	Masła funt	—	28
— ordynaryjnej .	35	2	Słoniny —	—	23
— żytnej pytlowej	17	8	Baran	11	—
— razowej . . .	—	—	Cielę	—	—
— gryczanej . .	15	5	Wieprz dobry . . .	90	—
Kaszy jaglanej korzec	30	—	— średni . . .	72	—
— gryczan: zwyczaj:	22	2	— lichy . . .	54	—
— — drobnej	38	16			
— jęczmien: perłow:	34	16	Wół dobry dukatów	16	
— — ordynar:	11	14	— średni —	13	
Kartofli korzec . . .	4	8	— lichy —	9	

Redaktor N. Kurowski. — Kantor Główny w Starém-Mieście Ner 61, na 1 piętrze